GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

3 PAŹDZIERNIKA 1918

NR. 222.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·50	K 9·—	K 10·—	K 11·—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·—	„ 22·50	„ 27·—	„ 30·—	„ 33·—	„ 22.50
Półrocznie	„ 54·—	„ 45·—	„ 54·—	„ 60·—	„ 66·—	„ 45·—
Rocznie	„ 108·—	„ 90·—	„ 108·—	„ 120·—	„ 132·—	„ 90·—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Rada koronna w Wiedniu.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Wczoraj o godz. 10 rano zebrała się w Burgu wiedeńskim pod przewodnictwem cesarza Rada koronna, w której oprócz ministrów austryackich wzięli również udział szef sztabu generalnego i minister spraw zagranicznych.

Rada koronna zajmowała się ustaleniem programu pokojowego Austro-Węgier w duchu zasad Wilsona, jak również kwestyą, czy program ten ma być ujęty w szatę manifestu cesarskiego, czy noty do Wilsona, czy wreszcie odpowiedzi na oświadczenie rządu angielskiego w sprawie noty hr. Buriana. Ostateczna uchwała w tych sprawach ma zapaść dopiero po utworzeniu się nowego rządu niemieckiego.

Wprawdzie rząd austro-węgierski oświadczył, że nie myśli o odrębnym kroku pokojowym, mimo to na najbliższe dni należy oczekiwać zapowiedzianych już, daleko idących rozstrzygnięć.

Polscy ministrowie podali się do dymisyi

Wiedeń. (Telef.) Jak słychać, ministrowie dr Gałecki i dr Madejski, wobec treści polskiego wniosku pokojowego i deklaracyi polskiej, postanowili wysnuć z wytworzonego przez to położenia konsekwencyę i podali się do dymisyi.

„Niemiecki Sejm generalny".

Wiedeń. O wczorajszych zajściach w parlamencie donosi „Morgenzeitung": Po mowach posłów słowiańskich wśród Niemców nastąpił rozłam. W pierwszej chwili wyłonił się projekt, by **posłowie niemieccy złożyli swe mandaty** i z powołaniem się na oświadczenie dra Hussarka, uznające prawo samostanowienia narodów, ukonstytuowali się jako **niemiecki Sejm generalny**. Później umysły niemieckie ochłonęły i zadowolono się zażądaniem od dra Hussarka, by zareagował na przemówienie Staneka, co też premier wśród gradu okrzyków czeskich uczynił. Mimo wszystko, Niemcy są zdecydowani nie odrzucać idei federalizacyi państwa i w tym celu nawiązano kroki, celem porozumienia się między chrześcijańsko-socyalnymi, socyalistami niemieckimi i niemieckiemi stronnictwami narodowemi.

Echa podróży hr. Tiszy.

Wiedeń. Jak donoszą pisma wiedeńskie, kluby czeski, południowo-słowiański, dalej wszechpolacy i polski klub ludowy powzięły następującą uchwałę: Wspólne zebranie posłów czeskich, polskich, i południowo-słowiańskich przyjęło z radosnem uczuciem do wiadomości sprawozdanie o męskiem i pełnem godności stanowisku braci bośniackich, Chorwatów i Serbów, jak również — co nas napełnia szczególną radością — wybitnych przywódców muzułmańskich, podczas przyjęcia hr. Tiszy w Bośni. Jesteśmy dumni, bracia, iż z reprezentantem umierającego systemu mówiliście tak, jak przystoi mówić reprezentantom powstającej demokracyi i wolności narodowej. I prawdą świadczą się słowa poety słowieńskiego: „Są jeszcze orły na skalnych złomach Europy".

Adres powyższy podpisany przez wszystkich posłów czeskich południowo-słowiańskich i dwóch grup polskich, wysłano do Sarajewa i Mostaru.

Częściowe zniesienie zwolnień.

Wiedeń. Jak pisma wiedeńskie donoszą, wobec pogłosek, iż ma nastąpić zniesienie zwolnień od wojska, oświadczył minister obrony krajowej posłom: o generalnem zniesieniu zwolnień (reklamacyi) niema mowy, jednak z uwagi, że stan liczebny armii tak dalece się zmniejszył, uzupełnienie jego stało się niezbędnem.

Wobec tego nieznaczny odsetek zwolnień musi uledz zniesieniu.

Znoszenie zwolnień przekazanem zostanie ogólnym komisyom, które utworzone będą przy starostwach; w komisyach zasiadać będą również mężowie zaufania ludności i powiatów. Generalne zniesienie zwolnień jakiegokolwiek rocznika nie jest zamierzone.

Znowu przewrót na Ukrainie?

Lwów (Telefonem). „Diło" donosi z Kijowa, że rzekomo przygotowują się tam jakieś bardzo doniosłe zmiany polityczne, które mogą wywrzeć decydujący wpływ na wewnętrzne i międzynarodowe stosunki Ukrainy. Między innemi mówią już głośno w Kijowie o **proklamowaniu Ukrainy królestwem.**

Dalej pisze „Diło" o przekształceniu rządu w duchu narodowo-demokratycznym. Łysogub od czasu swej „zajawy" stał się już niemożliwym a wraz z nim także wszyscy ministrowie. Podobno ma być także zwołany tymczasowy sejm ukraiński, złożony z przedstawicieli obywatelskich i ziemiańskich organizacyi. Dzienniki lwowskie notując powyższe pogłoski niedwuznacznie dają do poznania, iż nie bardzo należy im ufać ze względów aż nazbyt dobrze znanych.

Komunikat angielski.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 30 września wieczorem: Mimo oporu przeciwnika i niepogody, osiągnęliśmy na froncie Cambrai—St. Quentin ważne postępy. Na południe od Bellenglise podjęła pierwsza dywizya znowu swój atak i wzięła Thorigny, tudzież wschodnie wyjście tunelu kanałowego koło Tronquoy, biorąc licznych jeńców. Tu złączyła się z dywizyą 32-gą, która wzięła wieś Le Tronquoy i w dalszym ciągu poczyniła postępy na wzgórzach na północny wschód od Tronquoy i południe od Nauroy. Na lewem skrzydle zaatakowali Australczycy pozycye nad linią kolejową z Nauroy do Gouy, łamiąc opór przeciwnika i biorąc licznych jeńców. Dalej na północ wzięli Anglicy Villers-Guislain, Gonnelieu i dotarli do Skaldy koło Vendhuille. Nowozelandczycy oczyścili zachodni brzeg kanału aż do Crevecour. Ciężką walkę stoczyliśmy koło Rumilly; usadowiliśmy się na drodze Rumilly—Cambrai. Na północ od Cambrai usiłował bezskutecznie przeciwnik częstymi kontratakami powstrzymać Kanadyjczyków.

Komunikat francuski.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 30. września wieczorem. Włoskie wojska wzięły Soupirs (na północ od Aisny). **Między** Aisną a Vesle w ataku na froncie 18 klm. osiągnęliśmy poważne postępy. Zdobyliśmy Revillon, Romain i Montigny i dotarliśmy do południowego krańca Meurival i Ventelay, biorąc dotychczas 1500 jeńców. Na lewem skrzydle wyrzuciliśmy przeciwnika z St. Marie a Py i zdobyliśmy Auro. W centrum wzięliśmy Marvaux i posunęliśmy się aż na północ od Sechault i Bouconville.

Komunikat z dnia 1 b. m. po południu: Pochód nasz między Aisną a Vesle podjęliśmy na nowo. W Szampanii kontynuowaliśmy swe ataki. Na prawem skrzydle zdobyliśmy Binarville i Conde-les-Autry. Wzięliśmy licznych jeńców, zdobyliśmy wielki materyał wojenny, w tem 200 wagonów kolejowych wązkotorowych i wiele normalnotorowych. **Od dnia 26 września wzięto między Suippes a Argonami 13.000 jeńców i wzwyż 300 dział,** w czem wiele ciężkiego kalibru.

Ostatni komunikat ententy z Bałkanu.

Wiedeń. Komunikat francuskiej armii wschodniej z dn. 30 września: W dniu 29 września kontynuowały wojska włosko-greckie i francuskie, stanowiące lewe skrzydło sprzymierzonych, pościg za nieprzyjacielskiemi strażami tylnemi, znajdującemi się w odwrocie ku Kiczewu i poczyniły postępy na północ od jeziora Ochrida, jak również na zachód od jeziora, gdzie dotarły do drogi, prowadzącej do Elbassany. W centrum wkroczyła konnica francuska do Ueskuebu (Skoplje), podczas gdy wojska serbskie maszerowały dalej na Kumanowę, Egri-Palankę i Dżumaję. Dalej na wschód poczyniły wojska grecko-angielskie postępy w pochodzie na Peczewo i Petric.

Odnoszone od 14 dni zwycięstwa doprowadziły armię bułgarską do postanowienia złożenia broni. Dnia 29 września o godz. 11 wieczorem podpisali pełnomocnicy rządu bułgarskiego w Salonikach zawieszenie broni. Dnia 30 września w południe wszystkie kroki wojenne ustały.

„Fremdenblatt" przeciw Bułgaryi.

Wiedeń. B. kor. Z powodu przyjęcia warunków zawieszenia broni przez Bułgaryę pisze „Fremdenblatt": Rząd bułgarski kapitulował przed nieprzyjacielem, kapitulował w sposób tak najbardziej poniżający i w tak najszerszy, że trudno chyba o drugi podobny przykład w historyi.

Bułgarya wyłącza się z rzędu samodzielnych państw, jeżeli niesłychane warunki układu zawieszenia broni, jaki pełnomocnicy bułgarscy podpisali w Salonikach, rzeczywiście będą wypełnione.

Dziennik podkreśla, że byłoby ciężkim błędem, gdyby się oddawać oczekiwaniom, że krok Malinowa nie znajdzie aprobaty sobrania.

Ale państwa centralne liczyły się z tą możliwością. Odpadnięcie sprzymierzeńca nie pociągnie dla nich żadnych takich skutków, któreby się nie dały odrobić. Postąpienie Bułgaryi możnaby przeciwstawić postępowaniu Serbów, którzy dalej walczyli, chociaż ich cały kraj był zdobyty. Dzienniki kończy: Tak więc Bułgarya wydaną zostaje przez własny rząd i upada. Państwa centralne spoglądają z zimną krwią na skutki wydarzeń w Bułgaryi i na bliskim wschodzie otrzymają swe miejsce.

Pośrednictwo Holandyi.

Wiedeń. Do „N. W. Tagblattu" nadeszła wiadomość z Hagi, iż w najbliższych dniach zamierza królowa holenderska Wilhelmina uczynić decydujący krok w sprawie pokoju.

Środki „Żeglugi Polskiej".

Przedstawić dokładną kalkulacyę środków pieniężnych, jakie pozwoliłyby nowopowstałemu Towarzystwu Żeglugi polskiej spełnić podjęte olbrzymie zadania, byłoby dzisiaj, wobec zachwiania ceny kupnej pieniądza, rzeczą trudną nawet dla specyalisty, obeznanego z kosztorysami melioracyi i regulacyi dróg wodnych oraz budowy i eksploatacyi statków. Jednak myśleć o tem i wszczynać dyskusyę musi nawet niespecyalista, jeżeli cały [illegible] Towarzystwa wśród powszechnej obojętności i zwątpienia nie ma zamienić się w czczą zabawę. Nie ulega wątpliwości, że każde szersze przedsięwzięcie w omawianym zakresie pociągnie koszta, wyrażające się w liczbach siedmio-, ośmio- a może i dziesięciocyfrowych. Za jeden parowiec transatlantycki wypadłoby zapłacić od 5 milionów koron wzwyż, w stosunku do ilości tonn; jedna łódź motorowa do holowania próżnych galarów w górę rzeki kosztuje obecnie około 50.000 koron; jeden galar — około 4000.

Skąd wziąć takie fundusze? Jakiem słowem przemówić do kół posiadających gotówkę, aby przestały czekać na obrachunek tłustej dywidendy i umieściły kapitał w przedsięwzięciu, bez którego oddychać nie będzie mógł nasz organizm gospodarczy? Sądzimy, że najlepiej zażyć słów prawdy i szczerości.

Towarzystwo nasze ma po dziesięciu miesiącach istnienia około 300 członków. W tej liczbie są wybitne siły inżynierskie, handlowe, naukowe, nazwiska, samem brzmieniem budzące wiarę w racyonalność i narodową wartość naszych dążeń. Liczba członków rośnie i będzie rosła coraz szybciej w miarę rozwoju funkcyi „Żeglugi" i zrozumienia ich doniosłości przez ogół. Ale ten wzrost powinien być dziesięćkroć szybszy. Potrzeba już na podatek nie setek, lecz dziesiątków tysięcy udziałowców, i nie około 100 tysięcy stukoronowych udziałów, lecz milionów. Prof. Morozewicz w pamiętnym odczycie o „Przyrodzie Polski wobec zadań gospodarczych Państwa Polskiego" powiada, że gdyby każdy Polak wyrzekł się przez 2 lata palenia tytoniu, to zaoszczędzone stąd fundusze wystarczyłyby na pokrycie kosztów regulacyi Wisły w granicach Królestwa Polskiego.

My też wolelibyśmy widzieć unoszący się nad Polską dym parostatków, niż dym papierosów. Ale nawet nie żądając od ludzi, aby choć pod jednym względem zmienili się w aniołów, można śmiało twierdzić, że gotówki w kraju nie brak, że setki tysięcy Polaków mogłyby nabyć po jednym udziale „Żeglugi", a niejeden kapitalista wzbogacony na wojnie mógłby w takich udziałach umieścić setki tysięcy koron. Chodzi tu nie o filantropię, lecz o dobrze zrozumiany interes jednostkowy i zbiorowy. Owóż dotychczas przeciętny flisak okazuje nierównie lepsze zrozumienie tego interesu, niż przeciętny kupiec lub ziemianin polski.

Rozpowszechniony w Galicyi nałóg sprawia, że wszelka inicyatywa społeczna puka w potrzebie do rządu lub władz krajowych o subwencyę. Ta droga może zajść do przesądu, jakoby uruchomienie żeglugi było rzeczą możliwą i stosowną dopiero dla przyszłego rządu polskiego. Są oczywiście w programie „Żeglugi" projekty przerastające w obecnym momencie siły prywatnych jednostek: ale oglądanie się na rząd polski byłoby dla nas błędem nie do darowania. Nawet w krajach, które bez przerwy posiadały niepodległość, marynarka kupiecka zawdzięcza nierównie więcej pracy i zaufania społeczeństwa, niż zachęcie rządowej. Bez powszechnego zaufania Żegluga Polska nie ruszy naprzód z tego błędnego koła, gdzie publiczność czeka na widoczne zyski, a zyski nie mogą powstać w braku własnego kapitału. Statut pozwala przystąpić do Stowarzyszenia każdemu, kto ma prawo rozporządzać swym majątkiem. Niechże korzysta z tego uprawnienia każdy średnio majętny Polak, każdy sejmik powiatowy, każdy magistrat, każda gmina wiejska. Niech jak najkrócej trwa ten stan przejściowy, w którym Towarzystwo, powołane do obracania milionami, do udzielania zasiłków, rozpisywania konkursów, zatrudniania mnóstwa sił fachowych, samo korzysta z cudzego zasiłku i do cudzej musi kołatać łaski.

Dziś, kiedy niebo zaczyna się nad nami rozjaśniać, kiedy z każdym dniem, z każdym biuletynem wojennym rośnie pewność, że będziemy gospodarzami na własnej ziemi, czas otrząsnąć się z nieufnej obojętności. Nie dajmy wydrzeć sobie naszych rzek, nie dajmy się uprzedzić w organizacyi zamorskiego handlu. Niechaj historya nie powtórzy o naszej dobie tego, co Surowiecki napisał o epoce, poprzedzającej Sejm Wielki: że „ten to był sęk nieszczęsny, na którym zahaczały się najpożyteczniejsze projekta do ulepszenia stanu krajowego: wszyscy pragnęli karmić się owocem wspólnej zagrody, ale nikt nie chciał poświęcić, najmniejszej cząstki na jej zagospodarowanie". (O rzekach i spławach krajów Księstwa Warszawskiego. Dzieła, Wyd. Turowskiego. Kraków 1861, str. 347).

W sferze środków duchowych potrzeby żeglugi polskiej są niemniej palące, jak w

---

JERZY TURNAU.

49

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Lecz ona zapytała:

— Kiedy Stefan wraca?

— Powiedział, że w sobotę wieczór.

— Tem lepiej. Będzie czas dobrze się zastanowić.

A po chwili dodała.

— Pomówię o tem z ojcem.

I zaraz po powrocie weszła do kancelaryi męża.

— Co każesz? — odezwał się hrabia Antoni, widząc, że żona zasunęła zasówki przy drzwiach i rozsiadła się w skórzanym fotelu, zapalając papierosa.

— Nowe zmartwienie ze Stefanem.

— Znowu narobił długów?

— Tym razem, co innego. Chce się żenić.

— A! Saperlotte! z kimże? I dlaczego zmartwienie?

— Zabałamucił się z tą panną Waldek, z Góry.

— Ładna panna. A cóż stary Waldek na to?

— Ależ Toniu! Stary Waldek umarł rok temu!

— A prawda, zapomniałem. Wiesz, że tyle mam na głowie. Więc jakże to było? Tylko proszę cię, nie gniewaj się, dmuchaj dym w bok, bo mnie potem z dymu nie dobrze. (Hrabia Antoni nie palił i uciekał przed papierosami).

— Więc tak było, że Stefan jeszcze przed dwoma laty się z nią spotkał, pamiętasz, na tej wencie dobroczynnej, którą urządziliśmy. Od tego czasu zawróciła mu w głowie. A wczoraj był na polowaniu w Górze i już jest gotów...

— Więc to już postanowione? Bez mojej wiedzy?

— Ależ nic nie postanowione, Toniu. Ja ci opowiadam. Ale słuchaj uważnie, mój Tonieczku, bo ja widzę, że ty już masz głowę gdzieś w parlamencie, czy u Fürstenberga na jeleniach...

— Dobrze, dobrze... tylko mi nie dmuchaj...

— Więc sprawa tak stoi, że Stefan dziś pojechał znowu na polowanie.

— W Górze są takie polowania, że aż dwa dni?

— Ależ słuchaj! Dziś pojechał gdzieindziej, tylko kazał nam przez Adama oświadczyć, że jak nie pozwolimy na małżeństwo z Waldekówną, to on wstępuje z powrotem do wojska i każe się przenieść, gdzie pieprz rośnie...

— Pomówię z pułkownikiem.

— Ależ to nic nie pomoże. Pułkownik nie może mu przeszkodzić. Stefan jest pełnoletni. Zresztą choćbyś mówił z ministrem...,

— Mogę do cesarza...

— Ależ Toniu! Jeżeli Stefan się uprze, to jak nie pójdzie do wojska, zrobi nam innego figla. On jest uparty, jak się zatnie...

— Moja krew — wtrącił Antoni Rzędziński.

— Więc musimy to inaczej uradzić. Przecież na to małżeństwo zgodzić się nie możemy!

— Niema o tem gadania. Póki jeszcze stary żył, był przynajmniej bardzo wpływowy, ale teraz nie mamy żadnej racyi...

— To wszystko jedno, mój Toniu. Mezalians, mezaliansem.

— Oczywiście! Niema gadania. To się w rodzie Rzędzińskich nie może zdarzyć. Bo była tam kiedyś za jednym Rzędzińskim Niemka, Wittenburg, ale była wdową po księciu, chociaż ona sama...

— Mniejsza z tem. Więc zgadzasz się, że do tego nie dopuścimy. Cóż mu więc odpowiemy?

— Że nie, i kwita — krótko zdecydował hrabia Antoni.

— Tak nie można. Chcesz wiedzieć mój projekt, to ci powiem.

— Mów, zobaczymy.

— Będziemy próbowali mu wyperswadować. Będziemy nawet prosić. Nie pomoże, to tak mu powiemy: Skoro chcesz, bierz tę pannę. I potem mogę nawet do niej pojechać, bo Stefan tego żąda. Ale warunek taki, że my przecież nie wyniesiemy się z Kamienia, bo nasze lwowskie mieszkanie odstąpiliśmy Koryckim i nie będzemy ich wyrzucać. Więc trzeba urządzić mieszkanie dla Stefana. Gdzie? W największym folwarku, który dzierżawi Rabenberg. Tam jest dom, który najlepiej nadaje się do adaptacyi. Kontrakt z Rabenbergiem trwa jeszcze dwa i pół roku. Zobaczymy, czy Stefan będzie chciał czekać i czy panna też zechce poczekać.

— A jeżeli poczeka? Stefan twardy; moja krew...

— Zobaczymy. A zresztą mamy wtedy czas.

Po chwili mówiła dalej zirytowana, z szybkim oddechem:

— Pojadę do niej, kiedy Stefan chce. Ale ja będę wiedziała, jak do niej mówić. Przyjedzie i ona do nas. Ja ją tu przyjmę! Chybaby potem nie miała wstydu, jeżeli sama nie zerwie...

— No... rozumiem — odpowiedział Antoni Rzędziński. Rozumiem. Chcesz to potem rozchwiać odpowiedniem traktowaniem panny. Ale czy to wypada? Czy to szlachetnie? Najpierw Stefan ją zbałamucił, a teraz my będziemy bałamucić pozornem akceptowaniem...

— Mój kochany — przerwała hrabina — przecież ani ty, ani ja, nic nigdy nie obiecywaliśmy pannie Waldek, ani ją niczem w błąd nie wprowadzaliśmy. Byliśmy i jesteśmy przeciwni temu małżeństwu Stefana i niczem nie zawiniliśmy, że Stefan tego bigosu narobił. Stefan jest pełnoletni, robi co mu się podoba. My nie mamy żadnych obowiązków więcej, jak tylko zachować formalności. Nic ponadto! Czy się narzeczona Stefana tem zadowolni, będziemy widzieć!

Usiadła szerzej, i zamykając pięść, przycisnęła ją do kolan. W ustach pięknej hrabiny, kiedyindziej tak miłych, pojawił się wyraz jakiejś zaciekłej stanowczości.

— Więc czy się zgadzasz na ten mój program, czy też proponujesz co innego?

Hrabia już się nie wahał. Zresztą już go nużyła ta cała historya.

— Zgadzam się. Więc kto to Stefanowi powie, czy ty, czy ja?

— Jak chcesz.

— Może ja zacznę, a ty dokończysz. Zawołamy go zaraz?

— Ależ mówiłam ci, że on poluje i wróci w sobotę.

(C. d. n.)

dziedzinie materyalnej. Oto leżą przed nami dwa potężne tomy, zatytułowane: „Die Binnenschiffart. Ein Handbuch für alle Beteiligten, von Oskar Teubert". Właściwie jest to dzieło zbiorowe trzech Teubertów, wydane w Lipsku w latach 1912—18, a więc ogarniające całość wiedzy niemieckiej o żegludze śródlądowej. Do powstania jego przyczyniły się różne władze, związki, towarzystwa, warsztaty okrętowe, fabryki maszyn i prywatne jednostki. Autorowie porównywują najpierw żeglugę morską i śródlądową, potem przedstawiają rozwój tej ostatniej do najnowszych czasów; dalej mowa o statkach, rzekach, kanałach, przystaniach, przepisach regulujących żeglugę itd. Moc wiadomości technicznych, ilustrowanych rysunkami, datami, wyliczaniami, tablicami statystycznemi. Zdumienie i zazdrość ogarniają czytającego na widok tej skupionej, sprawdzonej, udostępnionej dla wszystkich umiejętności zawodowej. Coś podobnego musiał odczuwać kiedyś półdziki car, gdy zwiedzał doki Amsterdamu... Kiedy my się zdobędziemy na taki podręcznik i jak daleko nam do tego?

Może nie tak daleko, jak się wydaje na pierwszy rzut oka. Polskie głowy i dłonie pracują na statkach austryackich, niemieckich, rosyjskich, amerykańskich, budują śluzy i kanały dla obcych. Trzebaż je zmobilizować, wyrobić i pomnożyć na nasz własny użytek. A taką mobilizacyę musi poprzedzić rejestracya. „Żegluga Polska" powinna wiedzieć o każdym polskim inżynierze, oficerze, handlowcu, ekonomiście, marynarzu, robotniku, jaki tylko ma do czynienia z ruchem statków morskich lub rzecznych. I tu znowuż, nie mając tysiąca macek, musi się ona odwołać do życzliwej pomocy przyjaciół: każdy przedstawiciel powyższych zawodów powinien przysłać zarządowi Towarzystwa nietylko wiadomość o sobie, ale też nazwiska i adresy wszystkich towarzyszów pracy polskiej narodowości. Według takich doniesień Sekcya I. „Żeglugi" zamierza utworzyć dział informacyjny, z którego skorzysta we właściwej chwili niejedno przedsiębiorstwo i niejeden pracownik, szukający zarobku.

Bądź co bądź sił gotowych nie wystarczy i trzeba będzie jak najprędzej tworzyć nowe. Oczywiście wykształcenie najwyżej wykwalifikowanych zawodowców przypadnie w udziale politechnikom lwowskiej i warszawskiej. (Dopisalibyśmy tu jeszcze jedną potrzebną politechnikę, ale nie chcemy obrażać niczyich uczuć wierno-sprzymierzeńczych).

Muszą tam powstać nowe katedry, może nowe wydziały, odpowiadające potrzebom żeglugi. Może dojdzie do wyodrębnienia osobnych wyższych szkół marynarskich, a zanim to wszystko nastąpi, zapewne przez szereg lat jeszcze żeglarz polski będzie jeździł do szkół specyalnych za granicę. Dla zbadania tych szkół przyda się zaraz po wojnie umyślna ekspedycya okrężna, która zwiedzi Anglię, Francyę, Holandyę, Belgię, Skandynawię. W sprawie ogólnej organizacyi tej gałęzi szkolnictwa zawodowego przyda się pewno ankieta wśród naszych znawców umiejętności technicznych oraz życia gospodarczego, zarówno teoretyków, jak praktyków. Rząd i społeczeństwo muszą postarać się o stypendya dla studyujących i praktykujących za granicą przyszłych żeglarzy polskich. Przyszłe misye dyplomatyczne i konsularne wytężą całą uwagę na wydobycie z obcych krajów brakującej nam wiedzy fachowej. Nie obejdzie się, rzecz naturalna, bez powołania w pierwszych latach na nowe katedry profesorów cudzoziemców.

Wszystko to są rzeczy zrozumiałe same przez się i nie wątpimy, że nasze rady tudzież przewidywania przybiorą pod piórem rzeczoznawców kształt ścisły i doskonały. Na razie chodzi o jeden morał, dla wszystkich obowiązujący, lecz nie przez wszystkich uświadomiony, który streszcza się w wezwaniu: Pracownicy żeglugi polskiej, łączcie się!

Wł. Konopczyński.

O byt dziennikarzy.

Wzrastająca coraz bardziej drożyzna zmusza wszelkie kategorye pracowników do szukania ratunku przed nędzą w dążeniu do zwiększania swych dochodów. Ruchy cennikowe są dzisiaj na porządku dziennym, a wypływają one z tej smutnej konieczności, iż wszystkie artykuły codziennej potrzeby kosztują dzisiaj nieraz o kilka tysięcy procent więcej, niż za pokojowych czasów. W ubiegłym miesiącu podjęli starania o polepszenie swego położenia także dziennikarze w całej Austryi. Na Węgrzech już w ubiegłym roku przeprowadzono regulacyę płac dziennikarskich w tym duchu, że najmniejsze pobory oznaczono na 700 kor. miesięcznie, zaś w tym roku podwyższono to minimum na 1000 kor. Z pośród 400 dziennikarzy budapeszteńskich w tym roku tylko 20 pobierało pensye poniżej 1000 kor.

Obecnie regulacyę płac dziennikarskich przeprowadza związek dziennikarzy w Wiedniu i organizacya w Pradze.

Wiedeńscy współpracownicy pism codziennych wręczyli, jak donosi zawodowy ich organ „Der Journalist" przed kilkunastu dniami wydawcom obszerny memoryał, w którym postawili następujące postulaty: Minimum poborów ma wynosić 900 kor., zaś obecne płace mają być podwyższone przy poborach 600 kor. o 80%, przy 700 kor. o 70%, przy 800 kor. o 60%, przy 900 koron o 50%, powyżej 900 koron o 500 kor. miesięcznie. Podwyżka ma obowiązywać wstecz od 1 lipca 1918 r. Wynagrodzenia od wiersza mają być podwyższone o 50%.

Dziennikarze pełniący służbę wojskową mają otrzymywać najmniej 700 kor., oraz podwyżki podobnie jak ich koledzy, a rodzinom ich ma być wypłacane przynajmniej 50% pensyi miesięcznie. Wszystkie ciężary podatkowe mają być płacone przez przedsiębiorców.

Organizacya zawodowa w Pradze postawiła następujące żądania: minimum ma wynosić 900 kor., zaś dziennikarze pracujący najmniej 3 lata w swym zawodzie mają otrzymać podwyżki wedle następującego klucza: kawalerowie 75% podwyżki, żonaci 90%, żonaci mający dzieci 100%.

Memoryały, opracowane przez obie te organizacye podnoszą, że z dniem 1 października nastąpiło znowu znaczne podwyższenie prenumeraty pism, tak, iż obecnie wynosi ona bardzo często 120 do 150% więcej, niż były ceny przedwojenne. Tem samem jest zupełnie uzasadnionem żądanie, aby część tej podwyżki przypadła jako polepszenie bytu tym, którzy właściwie pismo swą pracą utrzymują.

Odezwa umieszczona w sprawie postulatów dziennikarzy austryackich w „Der Journalist" podnosi, że postawione obecnie przez dziennikarstwo warunki, nie stanowią właściwie poprawy bytu, ale dla wielu dziennikarzy jedynie zabezpieczenie przed zejściem do roli proletaryatu, do roli takiej, z jakiej właściwi robotnicy już się dawno oswobodzili.

KRONIKA.

Z miasta.

ZBIÓRKI ULICZNE. W październiku zezwolił magistrat na urządzenie publicznej zbiórki składek Towarzystwu Domu młodzieży polskiej w dniu 13 października i Stowarzyszeniu „Przytulisko weteranów powstania z r. 1863/4" w dniu 27 października. — Nadto mają prawo urządzenia zbiórki na podstawie zezwolenia namiestnictwa: kraj. Zakład c. k. austr. wojsk. funduszu wdów i sierót po żołnierzach i legionistach w czasie od 29 września do 6 października i Stowarzyszenie opieki legionowej w czasie od 15 do 22 października (t. zw. tydzień opieki legionowej).

„HISZPANKA". Dziwna jest wprost obojętność, z jaką odnoszą się nasze władze sanitarne do epidemii choroby hiszpańskiej, zataczającej coraz większe kręgi i mnożącej wypadki śmiertelności. Jak nam z kół nauczycielskich donoszą, klasy świecą pustkami, gdzieniegdzie brakuje po 30 dzieci, a z wśród tych, które przychodzą, wiele przebywa pierwszy okres hiszpanki. Obecnie gdy telegramy donoszą o ostrych bardzo formach występujących w Szwajcaryi i Włoszech, gdzie pomór sięga tysięcy osób, szkoły należy otoczyć ścisłą kontrolą lekarską lub zamknąć je, aby przestały być rozsadnikami zarazy.

Jak donosiliśmy, wypadki zapalenia płuc lub opłucnej, jako następstwo „hiszpanki" są tak częste, że co dnia pogotowie ratunkowe ma kilkadziesiąt „przewózek" do szpitala tych chorych. O leczeniu zaś choroby na seryo myśleć nie można wobec absolutnego braku lekarstw, a nawet środków desynfekcyjnych. Centrala aptekarska w Wiedniu, która, jak wiadomo na szeroką skalę uprawia pasek lekarstwami, jest dla naszego kraju ogromnie skąpa; lekarstw dostarcza tylko minimalną ilość, tak, że w parę dni po otrzymaniu transportu, w aptekach ich brak. Nieodzownem jest, aby posłowie nasi energicznie zajęli się tą sprawą i spowodowali, aby tysiące naszych chorych nie musiało cierpieć lub umierać z powodu braku najkonieczniejszych lekarstw, których wszakże jest dosyć w krajach zachodnich.

O LEKARSTWA. Ze sfer robotniczych Krakowa otrzymujemy mnóstwo żażaleń, że właściciele aptek nie chcą wydawać lekarstw na recepty lekarzy kas chorych, tłómacząc się tem, że lekarstwa kosztują ich więcej niż kasy chorych płacą. Ten zatarg o ceny odbija się najgorzej na zdrowiu robotnika, który płaci wkładki do kasy chorych, a w rezultacie pozbawiony jest prawa otrzymywania lekarstw. Zwracamy się tak do kasy chorych jak i do gremium aptekarzy z apelem uregulowania wzajemnych świadczeń, bo to leży w interesie szerokich warstw ludności robotniczej.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Wskutek nagłej i poważnej choroby p. I. Solskiej-Grossercowej zapowiedziane na dzisiaj wznowienie dramatu St. Przybyszewskiego „Dla szczęścia" zostało odwołane do dnia 10 b. m. Wobec tego dzisiaj powtórzony będzie St. Krzywoszewskiego „Głuszec". Wskutek zmiany repertuaru przyspieszone będzie przedstawienie rozgłośnej komedyi Fr. Herczega przekładu znanego poety Józefa Relidzyńskiego „Niebieski lis". Elegancka i wesoła ta komedya grana będzie w sobotę dnia 5 b. m.

APROWIZACYA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH W KRAKOWIE. We środę dnia 2 b. m. odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich dykasteryj urzędników państwowych w gmachu delegackim pod przewodnictwem st. radcy dr. Bartoszewskiego, szefa sekcyjnego c. k. namiestnictwa, ze współudziałem p. delegata dr. Biesiadeckiego. Przewodniczący przedstawił w wyczerpującym wywodzie zabiegi około poprawy bytu urzędników państwowych, poczem odbyła się wyczerpująca dyskusya. Z przebiegu dyskusyi okazało się, że mimo nadzwyczajnych trudności, sprawa obecnie przybiera konkretne formy i w najbliższej przyszłości urzędnicy otrzymają wydatną pomoc. Zebrani też, uznając pracę i trudy nadzwyczajne st. radcy dr. Bartoszewskiego, przez usta p. radcy dworu Gerżabka złożyli p. przewodniczącemu serdeczne podziękowanie i prosili, by p. dr. Bartoszowski zechciał nadal kierować całą akcyą aż do zupełnego spełnienia pokładanych w nim nadziei, a zarazem prosili, by J. E. p. namiestnik raczył zwolnić dr. Bartoszewskiego od wszelkich innych obowiązków i tem dał mu możność poświęcenia się tej tak piekącej dla całego stanu urzędniczego sprawie.

OSOBLIWA REKWIZYCYA. Otrzymujemy następujące pismo: Nieprawdą jest, ażebym ja lub ktokolwiek inny z naszej firmy w Skawinie lub gdzieindziej kiedykolwiek bydło rekwirował. O ile mi przypadkowo wiadomo, rekwirowało wojsko w przeszłym tygodniu w powiecie skawińskim bydło dla „k. u. k. Verköstigunsstation Podgórze-Płaszów", któreto bydło w piątek w rzeźni podgórskiej, dla celów wojskowych, zabite zostało. Bernard Jmmergluck.

Sprostowanie powyższe nie zmienia zasadniczo faktu. Rekwizycya odbyła się za wskazówką komisyonera przez wojsko, mięsem zaś obdzielono, jak poprzednio już podaliśmy, osoby prywatne. Nie zajmujemy się zupełnie firmą Bracia Immergluck, podnieśliśmy tylko tę kwestyę, aby miarodajne czynniki w interesie chowu bydła sprawę tę zbadały. Jeżeli bowiem wojskowość nie potrzebowała tyle bydła, należało go zwrócić ludności, nie niszczyć już silnie nadwerężonego bydłostanu w Galicyi.

WARSZTATY REPARACYJNE OBUWIA. Gal. Kraj. Zakład odzieży otworzył w Krakowie dwa warsztaty reparacyjne obuwia dla niezamożnej ludności, a mianowicie jeden przy ul. Grodzkiej 46, a drugi przy ul. Franciszkańskiej l. 4. Reparacye obuwia będą uskuteczniane po bardzo nizkich cenach na podstawie poświadczeń „ASN", które wydawane będą w biurach badania zapotrzebowania urzędujących w biurach kart chlebowych po południu między godz. 4—7.

SPRZEDAŻ ZAPAŁEK. Magistrat podaje do wiadomości, że od dnia 2 października b. r. aż do następnego rozdziału sprzedawać będą zapałki na legitymacye świecowe następujące firmy: J. Pułczyński, Z. Guttfreund, J. Dzidek, H. Laufer, W. Czarnek, R. Aleksandrowicz, W. Mildner, L. Baranowski, H. Grünberg, Fr. Lenert, Dekorde, Reim i Ska, M. Jawornicki, C. Śmiechowski, W. Olszowski, H. Fritsch, S. Laufer, A. Ryglicki, F. Florek, Szarski i Syn, Ch. Laulicht, A. Dreisler, Spółka handlowa, Kamieniarczyk, A. Suski, H. Krieger, C. Śmiechowski, H. Feffermann, M. Gebauer, D. Zimetbaum, Jan Weber, S. Fertig, H. Weindling, M. Finker, G. Kornblüth, M. Fromowicz, Izrael Feibusch, J. Lieblich, Ch. Kreiswirth, A. Nattel, Ch. Friedlich, M. Greinninger, J. Barberowski, S. Klausner, Sch. Finder, P. Jadowski, M. Sikorski, J. Piekło, S. Landsberger, J. Weissberg i M. Dutkiewicz.

Powyższe firmy sprzedawać będą po 4 pudełka zapałek na legitymacyę świecową po cenach maksymalnych t. j. po 10 hal. za pudełko za odcięciem kuponów oznaczonych cyframi arabskiemi 2 i 28, względnie 3 i 29 w górnej części legitymacyi. Kupcy winni zrealizowane kupony na zapałki złożyć do dnia 15 b. m. w Wydziale III. c. magistratu I. piętro, oficyna drzwi Nr. 16.

Z Polski i ze świata.

OLBRZYMI ŚNIEG W ZAKOPANEM. Z Zakopanego otrzymujemy telefoniczną wiadomość, iż od wczoraj pada tam olbrzymi śnieg.

BESTYALSTWO CHŁOPSKIE. O strasznych gwałtach chłopstwa w Mińszczyźnie przeciw obywatelstwu i inteligencyi polskiej napływają przez Warszawę dalsze wieści. Według tych wiadomości straszliwy dramat, w którym niewinnie polała się krew polska, rozegrał się na tle akcyi antyniemieckiej w Mińsku i w Mohylewskiem. Po zajęciu tych obszarów przez Niemców rozpoczęła się tam przeciw nim agitacya. Doszło do tego, że w lipcu — jak informuje „Ziemia Lubelska" — zaczęto tam zwozić masowo broń. Oddziały antyniemieckie tworzyły się prawie jawnie, a dowódców wymawiano głośno. Akcya ta pozostawała w ścisłym związku z przygotowywaniem w Rosyi powstaniem antybolszewickiem. Dla Mińszczyzny i Mohylewskiego terminu wybuchu wyznaczono na 11 sierpnia; wybuch nie nastąpił. Jednak w pow. Siennskim i Borysowskim silnie podnieceni chłopi dowiedziawszy się, iż Niemcy wnet mają te okolice opuścić, wyładowali nagromadzoną energię przeciw polskiemu obywatelstwu. W obu tych powiatach prawie wszystkie majątki zostały zrabowane i zniszczone w ciągu dwu dni. Kto z obywatelstwa zdołał, uciekał do Mińska. Kto nie zdążył uciec, ginął zamordowany ohydnie. Tak n. p. właścicielce majątku Dudary wycięto skórę z mięsem na całym karku i ranę zasypano solą. Rannych i pokaleczonych nurzano w stawie, dobijano kopaniem nogami lub rozrywano na sztuki.

Te wypadki stały się hasłem dla chłopów w powiecie Nowogrodzkim i Słuckim, gdzie wymordowano między innemi rodzinę Łozińskich, stryjostwo obecnego Ks. biskupa mińskiego.

Pod wrażeniem ruchów chłopskich koła obywatelskie zwróciły się do wojsk niemieckich o pomoc, lecz Niemcy odmówili. Dopiero w kilka dni po zajściach przyszły dwa szwadrony huzarów, urządziły kilka ekspedycyj karnych, spaliły doszczętnie 17 wsi i aresztowały chłopów. W ciągu 3 dni sądy w Bobrze i Borysowie skazały na śmierć przeszło 200 chłopów. — Zaznaczyć trzeba, że na wybuch rozruchów chłopskich podziałał także podniecająco zapach krwi ze Smoleńska, gdzie przyszło do rzezi inteligencyi i gdzie wymordowano do 3.000 osób.

SPRAWY MAŁŻEŃSKIE W KRÓLESTWIE. Pisma warszawskie donoszą: Stolica Apostolska z uwagi na trudności czasu wojennego, wskutek starań ks. arcybiskupa warszawskiego, popartych przez ks. wizytatora apostolskiego, reskryptem z dnia 20 lipca b. r. upoważniła na czas wojny i na dwa miesiące po zawarciu pokoju powszechnego, ks. arcybiskupa metropolitę do osądzenia w trzeciej i ostatniej instancyi spraw małżeńskich z całej warszawskiej prowincyi kościelnej.

AFERA TEATRALNA W WARSZAWIE. „Goniec" warszawski prowadził przez czas dłuższy kampanię przeciw gospodarce teatralnej i magistrackiej w Warszawie, wniesiono przytem najrozmaitsze memoryały i skargi do władz, domagające się pociągnięcia do odpowiedzialności: burmistrza st. miasta Warszawy Zygmunta Chmielewskiego, prezesa zarządu teatrów Antoniego Gintowta, dyrektora szkoły dramatycznej Jana Lorentowicza i redaktora „Kuryera Polskiego" Stefana Krzywoszewskiego.

Obecnie donosi „Goniec", że król. pol. sąd apelacyjny nakazał przeprowadzić śledztwo, co ze względu na osoby „oskarżone" jest pewnego rodzaju sensacyą. Zaznaczyć należy, że inne dzienniki o tej sprawie milczą.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO WSI. Z Bolęcina donoszą nam: W dn. 15 i 22 września urządzono w Bolęcinie amatorskie przedstawienie. Młodzież odegrała pięknie „Hanusię Krożańską" i „X. pawilon". Poszczególne momenty sztuki natchnione silnem uczuciem religijnem i patryotycznem, wywarły bardzo silne, miejscami wstrząsające wrażenie. Napływ ludności powinien być liczniejszy — jednak z powodu braku poparcia moralnego na miejscu bardzo był nikły. Przy wytrwałości spodziewamy się jednak zwalczyć rozliczne przeszkody naszej pracy. W. R.

DOBRA NAUCZKA. „Nowy Głos przemyski" donosi: Jeden z wziętych majstrów szewskich, mający swoją pracownię na Zasaniu, został onegdaj zasądzony przez starostwo, jako władzę przemysłową, na grzywnę w kwocie 2.500 koron za to, że za parę bucików męskich zażądał i otrzymał 850 koron.

WIELKI RABUNEK W POCIĄGU. Przed paru tygodniami dr med. Anna Brusikowa przeprowadzała się z Tarnowa do Zakopanego, wioząc w wozie towarowym kufry, kosze i walizy z garderobą, bielizną, futrami i t. p. Podczas transportu jeden kufer zaginął zupełnie, inne rozbito i obrabowano. Szkoda wynosi 100.000 koron. Poszkodowana rozpoznała część swoich rzeczy w urzędzie policyjnym pod Zamkiem. Rzeczy te policya odebrała od paserek Anny Nytkowej i Lotti Fischer z Dąbrowy pod Tarnowem.

SKANDALICZNE STOSUNKI KOLEJOWE. Na odbytem przed kilku dniami we Lwowie posiedzeniu komisyi kolejowej, powołanej do życia przez lwowskie Tow. politechniczne, omawiano skandaliczne stosunki, panujące obecnie na kolejach. W ciągu dyskusyi przedstawiono mnóstwo faktów, świadczących, do jakiego stopnia doszło lekceważenie i ignorowanie wszelkich względów, należących się podróżnym. Stwierdzono między innemi, bardzo charakterystyczny fakt, że w pociągach między Kołomyją a Stanisławowem wszystkie przedziały, oznaczone dwoma zerami, były zapchane... mięsem, które w ten sposób, wcale nie odpowiadający przepisom sanitarnym, przemycano w cenach paskarskich. Wogóle na zebraniu oświetlono wyczerpująco obecne stosunki kolejowe i postanowiono wysłać memoryał w sprawie najdotkliwszych braków na kolejach galicyjskich. Memoryał ten zawiera między innemi następujące żądania:

1. Rozwiązanie wojskowych władz kolejowych i wyposażenie dyrekcyj kolejowych w szerokie pełnomocnictwa dla uzdrowienia stosunków. 2. Przywrócenie nieograniczonego ruchu cywilnych przesyłek towarowych. 3. Reforma rozkładu jazdy pociągów osobowych stosownie do wymogów cywilnej publiczności. 4. Pomnożenie liczby pociągów osobowych dla cywilnych podróżnych. 5. Pomnożenie wozów osobowych dla cywilnych podróżnych. 6. Pomnożenie personalu kolei galicyjskich i przywrócenie kompetencyi dyrekcyi galicyjskich do przyjmowania aspirantów.

STRAJK AKTORÓW WIEDEŃSKICH. Dzienniki wiedeńskie donoszą pod datą 1 b. m.: Artyści dramatyczni rozpoczęli strajk. W żadnym teatrze nie odbędą się dziś próby. Dyrektor teatru „Deutsches Volkstheater", Bernans, ogłosił, że strajk uważa za złamanie kontraktu, w odpowiedzi na co oświadczyli wszyscy aktorzy solidarnie, że grać nie będą i zwołali zgromadzenia, na których odrzucili propozycye, uczynione przez dyrektorów.

SPRZEDAŻ OBRAZU REMBRANDTA. Jedno z najcenniejszych dzieł Rembrandta, „Dama z pieskiem", przechowywane w Starej Pinakotece w Monachium, a będące własnością miasta Kolmaru, zostało sprzedane za pośrednictwem monachijskiego handlarza obrazów jednemu ze znanych zbieraczy dzieł sztuki w Sztokholmie. Miasto Kolmar potrzebowało pieniędzy.

KTO ODPOWIADA ZA WYPADKI AUTOMOBILOWE? Dzienniki berlińskie donoszą: Dn. 29 sierpnia 1917 r. najechał na panią H., jadącą na rowerze, szybko pędzący automobil, przyczem tak ciężkie odniosła okaleczenia, że musiano jej odjąć lewą nogę. Zaskarżyła ona właściciela automobilu, radcę handlowego D., o odszkodowanie. Oskarżony bronił się tem, że w czasie nieszczęścia nie przysługiwało mu prawo dowolnego rozporządzania automobilem, aczkolwiek był jego właścicielem, ponieważ z chwilą wybuchu wojny oddał go do dyspozycyi oficerom w urzędzie marynarki, a nawet podczas wypadku w automobilu siedział pewien admirał. Na automobilu umieszczony był napis „urząd marynarki", również szofer oskarżonego, który kierował automobilem miał na ręku przepaskę z takim samym napisem i posiadał legitymacyę od rzeczonego urzędu. Oskarżony mógł wprawdzie używać automobilu dla siebie i swej rodziny o ile go urząd marynarki nie potrzebował, ponieważ atoli w chwili krytycznej urząd ten z automobilu korzystał, nie poczuwa się oskarżony do odpowiedzialności za nieszczęście. Sądy ziemiański i nadziemiański w Berlinie mimo to skazały właściciela automobilu, przyznając pani H. 2.400 marek rocznej renty aż do 65 roku życia, którą płacić ma oskarżony. W uzasadnieniu wyroku powiada sąd nadziemiański, że nieszczęście spowodował szofer oskarżonego wskutek nieostrożności i szybkiej jazdy, dalej, że właścicielem automobilu pozostaje oskarżony, chociaż go oddał do dyspozycyi urzędowi marynarki, ponieważ mógł automobilu każdej chwili używać, ponosić musiał wszelkie koszty naprawy i wreszcie miał własnego szofera. Oskarżony odwołał się do sądu Rzeszy, lecz i ten zatwierdził wyrok pierwszych instancyj.

LENIN MA BYĆ ZABITY. Jak donosi „Krasnaja Gazieta", komisya zwalczania kontrrewolucyi otrzymuje codziennie stosy listów z pogróżkami. Autorowie listów oświadczają, iż żaden teror nie powstrzyma upadku bolszewików i że po powrocie Lenina do zdrowia wyrok śmierci na nim będzie wykonany.

REFORMY BOLSZEWIKÓW. „Siewiernaja Komuna" donosi, że dekret bolszewicki zaprowadza 8 godzinny dzień pracy w przemyśle, oraz 6 godzinny w biurach.

Łunaczarskij, minister oświaty, ogłasza, że wyasygnuje się na szkoły 4 miliardy. Zaprowadza się przymus szkolny, otwiera się 11 tysięcy szkół. Przymusowo pociąga się siły nauczycielkie. „Klerykalne wpływy usunięto".

Wiadomości kościelne.

WSPÓLNA ADORACYA MĘSKA Najświęszego Sakramentu w kościele S. S. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się w niedzielę 6 października b. r. od godz. 3—4 po południu.

Zawiadomienia i komunikaty.

ALEJA LUCYANA RYDLA. Związek przyjaciół drzewek wysadzi w jesieni dalszy ciąg Alei Lucyana Rydla w Bronowicach, do której ufundowali już drzewka z wiosną członkowie Z. P. D. i p. Reinschüssl z Alwernii. Dalsze fundacye na ten cel przyjmuje Związek Przyjaciół drzewek, Kraków, Długa 11, gdzie też można zapisywać się na członków.

„TYDZIEŃ OPIEKI LEGIONOWEJ" W KRZESZOWICACH. Z Krzeszowic donoszą: W czasie od 15 do 22 września b. r. odbył się w Krzeszowicach „Tydzień Opieki Legionowej", który przysporzył dla naszych walecznych Legionistów po strąceniu wydatków w kwocie Kor. 197.05 czystego dochodu w kwocie Kor. 4.665.45. Pomyślny wynik Tygodnia zawdzięczyć należy ofiarności mieszkańców Krzeszowic i okolicy, za co miejscowy Komitet Tygodnia Opieki Legionowej na tej drodze składa szlachetnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

ROZDZIAŁ NICI. Cech krawców zawiadamia swych członków, że dalszy rozdział nici dla tych, którzy dnia 30 września i 1 b. m. nie otrzymali, nastąpi dnia 7 i 8 b. m. między godz. 7—8 wieczór, w lokalu Cechu, ul. Stolarska 13. Zarazem uprasza się o przyniesienie miary na zelówki.

NEKROLOGIA.

Dnia 27 września b. r. zmarł tu ś. p. Józef Przybyłowicz w 77 roku życia. Postać to znana w całym Krakowie, potomek rodziny szlacheckiej, syn urzędnika głównego senatu Rzeczypospolitej krakowskiej, przemysłowiec z zawodu o wysokiej inteligencyi, człowiek nieskazitelnego charakteru. W połowie swego życia owdowiawszy, oddał jego drugą połowę na usługi ubogich naszego miasta, darząc ich radą i pomocą materyalną. Działalność swą rozwinął od lat kilkunastu, gdy został wizytatorem Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, tudzież członkiem wielu instytucyj humanitarnych w Krakowie. Niestrudzony, przebiegał ulice naszego miasta, wydeptywał kancelarye urzędów, broniąc ciche ubóstwa przed nędzą, zdobywając dlań potrzebne wsparcia. Znany ze swej pobożności, zajął się również i restauracyą kościoła św. Krzyża, ofiarowując na ten cel znaczną kwotę, za co Kurya rzymska wywdzięczyła się mu krzyżem „Bene Merenti".

Wojna zaskoczyła go u swej rodziny w Królestwie, skąd po wielkich staraniach wrócił do rodzinnego miasta, by obecnie wśród cięższych warunków otaczać nadal niezmordowaną opieką licznych potrzebujących.

W poniedziałek 30 września, po odprawionem nabożeństwie w kaplicy cmentarnej, złożono jego zwłoki w rodzinnym grobowcu na cmentarzu krakowskim. Cześć jego pamięci!

S. Malwina Grzybińska. Z Pragi piszą nam: W ostatnich dniach czerwca, pochowaną została na cmentarzu S. Malwina Grzybińska, zakonnica Serca Jezusowego, zmarła w praskim klasztorze w 75 roku życia.

Zaraz po śmierci rodziców, dzieckiem jeszcze oddaną została do klasztoru Sacre-Cour we Lwowie. Po ukończeniu z postępem celującym pensyonatu i po odbyciu nowicyatu, poświęciła się w zupełności nauce i kształceniu wychowanek w klasztorze. Do wychowanek swych lgnęła całem sercem, a również jej uczennice po wyjściu z klasztoru dochowały jej dozgonną wdzięczność. Największem upodobaniem jej było projektowanie najrozmaitszych zabaw i przedstawień dla dzieci. Potrzebne do zabaw dekoracye sporządzała sama, i to dawało jej podnietę do malarstwa, któremu później oddała się w zupełności.

W r. 1882 z polecenia paryskich władz zakonnych wyjechała do Gracu, potem do Liberca a nakoniec do Pragi, gdzie w zawodzie nauczycielskim przeżyła lat 27, tęskniąc za rodzinnym krajem. Cały wolny czas od nauczania oddawała się malarstwu. Malowała obrazy świętych a z szczególnem umiłowaniem Serce Pana Jezusa lub Matki Bożej. W kołach duchowieństwa obrazy jej miały taki rozgłos, że prosili o nie misyonarze z całego świata; znaleźć je też można w licznych kaplicach i kościołach Afryki, Azyi i Australii. Wymalowała przeszło 1.650 obrazów. Doczekała się późnej starości. Po pracowitym w służbie Bogu i ludziom żywocie, cicho zasnęła w Panu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Furka.